Nr 128. Kraków, Czwartek 6 Czerwca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje sie.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z Rady państwa.

Kraków, 5 czerwca.

Przemówił wreszcie przedstawiciel Koła polskiego przy rozprawie budżetowej w Izbie poselskiej. Rzecznikiem Koła polskiego był tym razem p. Czajkowski. Omówił, co prawda, kilka spraw ważnych, co do których treści najzupełniej moglibyśmy się z nim zgodzić. Do takich spraw należą: kwestya zwoływania sejmów krajowych, kwestya gimnazyum cieszyńskiego, wyposażenie wyższych zakładów naukowych w Galicyi, poparcie ekonomicznych interesów kraju i t. p. I żądania te mogły były nawet zrobić wrażenie, gdyby nie zupełnie w tym wypadku zbyteczna manifestacya lojalności rządowej, która, jako epilog tych żądań, nietylko ich nie podniosła i nie nadała im powagi i znaczenia, lecz rozpęd ich sprowadziła do zera.

Jeżeli się od rządu czegoś żąda, to chyba dlatego, że nie dał on tego, co dać był powinien, a wtedy nie pora przypominać mu, jak to właśnie zrobił poseł Czajkowski, że Koło polskie „nie uprawia lojalności na wypowiedzenie“. W taki sposób aplikowane żądania Koła, zchodzą do rzędu farsy: nikt ich nie bierze na seryo, bo czynić tego nie potrzebuje. Już tosamo, że Koło polskie, koniec końców, głosuje za budżetem, jest aż nadto w oczy bijącym objawem jego lojalności, a osobne w tym kierunku zapewnienia nie odpowiadały wprost godności poselstwa polskiego w takiej chwili.

Z pozytywnych zaś spraw, podniesionych przez rzecznika Koła polskiego, jedna była w wysokim stopniu niesympatyczną wśród obecnych okoliczności. Po co i na co, — pytamy — podnosił p. Czajkowski potrzebę reformy regulaminu Izbowego? Pora nigdy nie była mniej właściwą na podnoszenie tej drażliwej kwestyi: Izba wreszcie uspokoiła się, namiętności przycichły, a tu mowca Koła polskiego, ni stąd, ni zowąd, ubiera się w pełną zbroję i staje w obronie prezesa Izby, którego nikt nie zaczepia. Hr. Vetter nie był chyba wdzięcznym p. Czajkowskiemu za tę nieproszoną obronę.

A sprawa ta niesympatyczną jest dla nas, Polaków, właśnie dla tego, że na trybunie prezydyalnej zasiada tensam hr. Vetter, który ukrócił prawa interpelacyj i wniosków, zgłaszanych w słowiańskich językach. On pierwszy wprowadził do praktyki prezydyalnej ostracyzm i cenzurę, wyłącznie przeciw posłom słowiańskim skierowaną. Niechże sobie takiego prezydenta bronią Wszechniemcy, klub ludowy niemiecki i kto zechce; niech z ich strony wyjdzie inicyatywa zmiany regulaminu Izby, gdy hr. Vetter jej przewodniczy; wtedy dość będzie czasu do zastanowienia się, co z tym fantem zrobić ma Koło polskie. Ale inicyatywę swoją schować sobie ono może, bez żadnych skrupułów, dla wielu innych, a tak bardzo ważnych spraw, nas bezpośrednio dotyczących.

Wyjdzie zresztą Koło polskie dobrze na tem, gdy nie będzie budzić... niemiłych wspomnień. Nie może bowiem dla parlamentu pożądaną być inicyatywa do reformy jego regulaminu ze strony tych, której członkowie niegdyś wprowadzili zbrojną policyę do Izby. Lepiej nie budzić tych wspomnień...

Te dwa punkty mowy p. Czajkowskiego: manifestacya lojalności i reforma regulaminu Izby, a więc właściwie manifestacya tejsamej lojalności w dwóch egzemplarzach — osłabiły niesłychanie skuteczność całego wystąpienia Koła polskiego w rozprawie budżetowej.

Uratował jeszcze przynajmniej sprawę śląską pos. Michejda, w znakomitem przemówieniu broniąc gimnazyum polskiego w Cieszynie przed atakami Loeckera. Niestety przemówienie posła Michejdy ujęte było w formę „faktycznego sprostowania“ i nie mogło mieć tego uzasadnienia, co mowa w imieniu Koła polskiego.

Wczoraj uchwaliła tedy Izba poselska na południowem posiedzeniu prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu, przyjęła ustawę wódczaną w poprawnem wydaniu Izby panów i przystąpiła do obrad nad nowelą o handlu wędrownym i obnośnym, zmieniającą §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Na wieczornem posiedzeniu Izby zgłosił poseł Doboszyński do tej noweli, a mianowicie do §. 60, w imieniu Koła polskiego wniosek następujący:

„Dla poparcia przemysłu domowego może polityczna władza krajowa dozwolić sprzedawania wyrobów tegoż przemysłu przez objeżdżanie w pewnych oznaczonych powiatach lub w poszczególnych miejscowościach od domu do domu. Uprawnieni do tej sprzedaży lub ich przynależni muszą być zaopatrzeni w urzędowe legitymacye, w których towary sprzedawane oznaczone być mają wedle rodzaju i pochodzenia. Kilku wytworców może jednę i tęsamą osobę do sprzedawania upoważnić.“

Przeciwko noweli przemawiał socyalista Henisch, bronił jej antisemita Axmann, po czem zabrał głos minister handlu Call i krótko streścił projektowane zmiany ustawy, oświadczając się przeciwko wszelkim wnioskom dodatkowym, w szczególności zaś przeciwko dodaniu do tych §§. postanowień karnych. Postanowienia takie istnieją już w ogólnej ustawie przemysłowej, a rząd ma zamiar, może jeszcze w jesieni przedłożyć reformę tej ustawy wraz z reformą postanowień karnych.

Po przemowach pos. Ellenbogena i Huebera dyskusyę zamknięto, a na generalnych mowców wybrano pos. Wrabetza i Boheima.

Po przemówieniu generalnych mowców i licznych bardzo sprostowaniach rzeczowych, Izba uchwaliła przejście do dyskusyi szczegółowej. Przeciw temu głosowali tylko socyaliści i pos. Wrabetz.

Mdłe, przewlekłe posiedzenie kończyło się wreszcie, gdy minister Spens-Boden, już koło północy zabrał głos z odpowiedzią na interpelacyę co do nadużyć prezydenta sądu w St. Poelten. Wniosek Wohlmeyera o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią został odrzucony.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się o godz. 10 rano w sobotę.

Komisya wodna Izby panów przeprowadziła wczoraj dyskusyę szczegółową nad przełożeniem o drogach wodnych i przyjęła je zgodnie z projektem Izby poselskiej. W sobotę lub w poniedziałek odbędzie się pełne posiedzenie Izby, na którem ustawa zostanie przyjętą w trzeciem czytaniu. Istnieje zamiar ogłoszenia tej ustawy w „Wiener Ztg.“ jeszcze przed podróżą cesarza do Pragi.

Z Koła polskiego.

Przykrego nad wyraz uczucia doznaje się, czytając, poniżej zamieszczone sprawozdanie naszego korespondenta z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego. Zbieg wypadków chciał, że poruszono na tem posiedzeniu aż kilka spraw pierwszorzędnego, zasadniczego znaczenia, i wszystkie, dzięki arbitralności i teroryzmowi konserwatystów, załatwiono tak tendencyjnie w duchu koteryi konserwatywno-rządowej, że zaiste wszelkie złudzenia co do zamiarów majoryzującej nas kliki rozwiać się muszą u tych nawet, co koniecznie jej dobrą wolą łudzić się chcieli.

Pierwsza sprawa, niby drobna, a przecież tak tubalnie o pomstę wołająca! Chłopu podczas manewrów wojskowych zabito syna i konia, a wynik akcyi sądowej jest taki, że chłop nietylko żadnej nie dostał satysfakcyi, lecz jeszcze ma zapłacić 400 złr.! Zamiast sprawę tak jaskrawą wytoczyć przed forum parlamentu, — uchwala Koło paktować z rządem! Czyż tak postępuje klub niezależny?

Druga sprawa. W Białej odbywa się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady powiatowej. Przychodzi starosta bialski p. Kurykowski i wita Radę... po niemiecku, do czego absolutnie prawa nie ma, bo urzędowym językiem władz administracyjuych w Galicyi jest jedynie i wyłącznie język polski, a żaden inny. Nowo wybrany marszałek, adwokat dr Łazarski z Wadowic, zamiast stanąć w obronie języka polskiego, odpowiada znowu po niemiecku i cały akt ukonstytuowania się Rady powiatowej w Białej dokonuje się znowu w języku niemieckim. Postąpił więc nielegalnie starosta i marszałek, nie wdając się już w ocenę ich postępowania ze stanowiska narodowego. Sprawę tę ogłasza przed forum „narodowej reprezentacyi polskiej“ w Wiedniu pos. Romanowicz i żąda wniesienia interpelacyi do rządu. Pada popłoch na c. k. Polaków: jakże tu stawiać administracyę galicyjską, której winno się mandaty poselskie, pod pręgierz parlamentu? Więc tak długo wykręcano całą sprawę w lewo i w prawo, aż wreszcie uchwalono nie wnosić żadnej interpelacyi w parlamencie, a ewentualnie na ten zbytek pozwolić sobie w Sejmie, a więc w domu, u siebie, między swoimi i gdy wszystko się odleży.

To druga sprawa i jej załatwienie, świadczące, jak w sprawach narodowych postępuje „niezależny“ klub, mianujący się „polskiem“ Kołem.

A teraz trzecia sprawa, dla odmiany na tle asymilabyi stanów. Stojałowszczycy zgłosili przez posła Niementowskiego swoje wstąpienie do Koła polskiego, lecz poseł Niementowski odesłał ich, nie wiedzieć dla czego, do prezesa Jaworskiego, i nie spełnił ich życzenia, pomimo że drugi raz go o to prosili. Koło polskie znowu z inicyatywy Romanowicza długo nad tym całym procederem obradowało i zamiast powziąć krótką uchwałę: „posłowie ci a ci mogą każdej chwili zjawić się w Kole, jako jego członkowie, których obowiązuje statut klubowy“ — zostawiło całą sprawę w zawieszeniu, w powietrzu, gdy mogło ją załatwić kategorycznie.

Tak postępują ci, co klątwy rzucali na stronnictwa ludowe, gdy one szły do wyborów pod hasłem tworzenia osobnego klubu, poza Kołem. Dziś, gdy mogli postąpić w myśl tak hałaśliwie głoszonej przez siebie „solidarności narodowej“ w parlamencie, nie zrobili tego, przynajmniej do tej chwili... Zobaczymy, czy i co zrobią później.

Wreszcie ostatnia sprawa: zwoływanie sejmów krajowych. Znowu przypomina poseł Romanowicz, że jeszcze 18 marca sprawę tę przedstawił, jako naglącą. Co zrobiono? Poseł Czajkowski poruszył ją wczoraj w sposób mdły, anemiczny w Radzie państwa, a Eksc. D. Abrahamowicz polecił wczoraj w Kole paktowanie z rządem.

Tak postępuje narodowa, krajowa, solidarna, niezależna reprezentacya nasza w Wiedniu, zowiąca się Kołem polskiem.

A teraz oddajemy głos naszemu sprawozdawcy Kołowemu.

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się o godzinie 5 popoł. pod przewodnictwem p. A. Jaworskiego.

Królikowski przedstawia petycyę właściciela realności z powiatu jarosławskiego, któremu na manewrach w roku 1896 z powodu nieostrożności wojska zabito syna i konia. Dochodzenie karne nie doprowadziło do skutku. Sąd odstąpił akt sądowi wojskowemu do dalszego urzędowania, ile że nie ulega wątpliwości, iż ewentualna wina cięży jedynie na wojskowych. Wojsko, przypisując całe zajście przypadkowi, zaniechało dochodzeń. Sąd lwowski cywilny odmówił żądaniu pozwu o odszkodowanie, wychodząc również z założenia, że wypadek przypisać należy przypadkowi. Włościanin stracił syna — stracił konia — i ma zapłacić blisko 400 złr. tytułem kosztów. Prosi o obronę.

Prezes Jaworski zająć się ma tą sprawą wraz z p. Królikowskim, podczas gdy hr. Wodzicki radził chłopu wnieść prośbę do cesarza.

Romanowicz wnosi, żeby Koło wniosło interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie postępku starosty Kurykowskiego w Białej, który konstytuujące posiedzenie Rady powiatowej zagaił w języku niemieckim. Do tego nie miał on prawa, ponieważ językiem urzędowym starostwa jest, według rozporządzenia cesarskiego z r. 1869, język polski. Że zaś zagajenie Rady powiatowej przez starostę jest czynnością urzędową, przeto czynność ta powinna się odbyć w języku polskim. Należy zatem wnieść interpelacyę.

Danielak popiera wniosek i przytacza szczegóły z urzędowej działalności p. Kurykowskiego, które świadczą o jego kierunku wręcz antipolskim. Popiera interpelacyę.

Binder odczytuje artykuł z bialskiej gazety niemieckiej bielsko-bialskiej, z czego wynika, że starosta mówił po niemiecku i po polsku.

Górski sądzi, że sprawa ta należy do Sejmu i tam wnieść trzeba interpelacyę bardzo stanowczą.

Stwiertnia odpowiada Górskiemu, że tu działać trzeba szybko. Popiera wniesienie interpelacyi w Radzie państwa.

Abrahamowicz Eugeniusz popiera wywody Górskiego. Najlepiej interpelować w Sejmie, bo bezpośrednim przełożonym starosty Kurykowskiego jest namiestnik, którego można w Sejmie wprost zapytać. Będzie zresztą czas sprawdzić szczegóły, bo dziś mamy sprzeczne szczegóły o zajściu w Białej.

Romanowicz odpowiada na zarzuty i podtrzymuje swój wniosek.

W głosowaniu wniosek Romanowicza upadł, poczem prezes Jaworski stwierdza, że Koło podziela oburzenie z powodu naruszenia praw języka polskiego, — a jeżeli odrzuciło interpelacyę, to dlatego, że sprawa należy raczej do kompetencyi Sejmu (?!) i tam skutecznie (?) załatwioną być może. Koło jednogłośnie to oświadczenie prezesa przyjmuje.

Górski wnosi sprawę założenia szkoły średniej w Nowym Targu. Popierają go Potoczek, Danielak i inni. Koło poleca tę sprawę swoim członkom komisyi budżetowej.

Romanowicz zapytuje prezydyum, jak się właściwie rzecz ma ze wstąpieniem czterech posłów włościańskich do Koła? Czytamy o tem po dziennikach różne sprzeczne doniesienia, słyszymy po kurytarzach Izby różne opowiadania, a nie wiemy, co się istotnie dzieje? Co zaś najgorsze, że posłowie włościańscy już mówią, iż zgłosili się do Koła, a Koło ich nie przyjęło. To musi być sprawdzone, bo zarzut, że nie przyjmujemy zgłaszających się do Koła posłów włościańskich, jest zbyt ciężki, żeby miał na Koło i wszystkich jego członków spadać niesłusznie.

Jaworski odpowiada, że pierwszą wiadomość o ewentualnem wstąpieniu czterech posłów włościańskich wyczytał w dziennikach. W sobotę podczas posiedzenia Koła, Niementowski oświadczył Jaworskiemu, że czterej posłowie ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego przyszli i pragną się z nim rozmówić. Prezes odpowiedział, że podczas posiedzenia Koła nie może wyjść, ale chętnie się z tymi posłami rozmówi. Niech się więc porozumią co do terminu widzenia się z nimi. P. Niementowski udał się do nich i wrócił z tem, że w poniedziałek o godz. 10 rano przyjdą do Izby dla rozmówienia się z prezesem. W poniedziałek prezes i Niementowski czekali na nich o oznaczonej godzinie, ale posłowie tamci nie przyszli. Na tem kończy się cały udział prezesa w tej sprawie.

Niementowski opowiada, że jeszcze przed świętami spotkał się z posłami włościańskimi w wagonie kolejowym — tam rozmawiał z nimi obszernie o położeniu politycznem i przekonywał ich o konieczności wstąpienia do Koła, do czego oni się dosyć skłaniali. Na tem wtedy się skończyło. Zeszłego czwartku poseł Bomba prosił Niementowskiego do sali, w której byli zebrani, a z nimi i ks. Stojałowski. Tam oświadczyli mu, że chcą wstąpić do Koła, i proszą go, żeby ich zgłosił. Odpowiedział im Niementowski, że gotów to zrobić, ale wstąpienie musi być bezwarunkowe, na co się zgodzili. Zarazem radził, żeby pierwej mówili z prezesem, lub wiceprezesem Koła. Byli gotowi to zrobić — i rzeczywiście widzieli się z wiceprezesem Dzieduszyckim. W sobotę podczas posiedzenia Koła zaszło to, co już prezes opowiadał. Gdy w poniedziałek rano nie przyszli na umówiony czas dla widzenia się z prezesem, powiedział im Niementowski, że tak się nie postępuje, ale prezes gotów mimo to wieczór o siódmej z nimi się widzieć. Prezes wieczór czekał, ale oni znowu nie przyszli. Dziś rano Niementowski widział się z nimi znowu i wyrzucał im to postępowanie z prezesem, na co odpowiedzieli, że chcą wstąpić, — niech on ich zgłosi. Niementowski jednak odrzekł, że potem, co zaszło on ich już teraz nie zgłosi.

Pastor opowiada szczegóły swego widzenia się z posłami włościańskimi, którzy żalili się, że Koło ich lekceważy, bo zgłosili się, a nie mogą otrzymać odpowiedzi.

Dzieduszycki oświadcza, że gdy widział się z Bombą, powiedział mu, że powinni się rozmówić z prezesem Jaworskim.

Danielak stwierdza, że posłowie włościańscy mają to uczucie, że oni się zgłosili, ale Koło ich nie przyjmuje. Słyszał, że oni teraz jeszcze czekają w przekonaniu, że są zgłoszeni i że Koło ma radzić nad ich przyjęciem.

Wodzicki uznaje, że byłoby bardzo pożądane, żeby posłowie włościańscy wstąpili do Koła. Ale nie można uchwalać, gdy zgłoszenia nie ma. Ci co z nimi mówili, powinni im oddać tę usługę, żeby im powiedzieć, że mogą każdej chwili mówić z prezesem i zgłosić się.

Romanowicz stwierdza, że Koło w tej sprawie nie mogło dotychczas powziąć uchwały, bo zgłoszenia nie było — więc nie można

---

Wyspiański.

5 (Ciąg dalszy).

Szkielet utworu Wyspiańskiego stanowi historyczny fakt organizowania legionu polskiego przez Mickiewicza we Włoszech r. 1848, legionu, który miał być wcieleniem jego aspiracyi i mocą entuzyazmu ideowego jak lawina pociągnąć za sobą ludy do wojny krzyżowej o nową budowę świata. Momentem zaś, w którym zbiegały się wszystkie nerwy usiłowań Mickiewiczowskich, była sławna scena posłuchania u papieża Piusa IX. Odtworzenie jej przedstawiać musiało dla Wyspiańskiego zadanie najbardziej ryzykowne i w porównaniu z dalszemi, zwłaszcza końcowemi scenami, wypadło najsłabiej. Ze świadectw ludzi współczesnych wiemy, jak nieopisane, z niczem nie dające się porównać wrażenie wywierał Mickiewicz, ile razy przemawiał, jako nauczyciel, wódz i reprezentant narodu. Rysy jego twarzy przeobrażały się wtedy zupełnie, tak, że robił się do siebie niepodobny, głos stawał się potężny, jak dzwon, oczy wyrzucały z siebie płomienie, cała postać zdawała się olbrzymieć niemal potwornie. Można sobie wyobrazić, jak wszystko to musiało wyogromnieć w chwili, gdy przyszło Mickiewiczowi stanąć wobec głowy świata katolickiego nietylko w roli rzecznika i obrońcy Polski, ale wskutek chłodno dyplomatycznej postawy, jaką zajął papież, w roli oskarżyciela urzędowego Kościoła.

Tej dziejowej sceny niestety nie przekazał nam żaden z jej świadków. Wiadomo tylko, że Mickiewicz uzyskawszy audyencye dla siebie i czteru innych Polaków, „z wielkim zapałem mówił przez całą godzinę“, chcąc skłonić papieża, aby stanął na czele ruchu, dążącego do oswobodzenia ludów. Natchniona wiara nie udzieliła się jednak papieżowi, który upomniał poetę kilkakrotnie, że mówi za głośno. Kiedy następnie Pius odmówił prośbie pobłogosławienia chorągwi polskiej, zasłaniając się względami dyplomatycznemi, Mickiewicz podniósłszy głos przypomniał głowie Kościoła, że Chrystus nie oglądał się na mocarzy tego świata, lecz czynił zawsze to, co było zgodne z najwyższą prawdą — a wówczas papież zawołał gwałtownie: „Zapominasz się!“ i przerwał rozmowę.

Skąpa ta relacya pozwala nam mimo całej swojej suchości wyobrazić sobie, jak płomiennem i druzgocącem musiało być przemówienie Mickiewicza, który wogóle odznaczał się świetnym darem wymowy i słowo poczytywał za największy swój oręż. Do charakterystyki ówczesnego nastroju naszego wieszcza posiadamy zresztą dokument w danym wypadku o tyle cenniejszy, że odnosi się właśnie do chwili jego pobytu w Rzymie. Oto bozpośrednio po audyencyi u papieża, udało się do Mickiewicza kilku znakomitych Rosyan, olśnionych czarem jego geniuszu, z zapytaniem, co mają czynić wobec powszechnego ruchu umysłów w Europie. Na to niemal ewangieliczne pytanie, Mickiewicz, wedle opowiadania jednego ze świadków, odpowiedział w sposób, który możnaby nieledwie nazwać brutalnym, gdyby z odpowiedzi tej nie biła potęga karcącego proroka.

„W waszych oczach — wołał — wydzierano ostatnie mienie rodzin, gnano kobiety w dalekie gubernie Rosyi, pastwiono się nad braćmi waszymi. I cóż wy robiliście? Czy podnieśliście głos braterski, czy powiedzieliście carowi, że zemsta jego jest niesprawiedliwa, niereligijna, nieludzka? Nie! Byliście narzędziami jego! — Carscy najemnicy, ustąpcie odemnie! Zmyjcie plamy od krwi Abla na czołach i rękach waszych — a wtedy dopiero przychodźcie po radę do wolnego Słowianina. Dziś nie mam wam nic powiedzieć. Patrzcie, co się będzie dziać w Europie i kiedy ludy będą zdobywać sobie prawa, całujcie knut carski — lub wznieście się do rzędu ludzi! A gdy obierzecie tę drugą drogę, gdy zrzucicie z siebie skórę zwierzęcia, całującego kij, wówczas bezemnie wiedzieć będziecie, co czynić“.

Te słowa, wybuchające jakby jeszcze z dalszego ciągu owego stanu ekscytacyi duchowej, w jakiej znajdował się Mickiewicz na posłuchaniu u papieża, pozwalają nam zmierzyć całą głąb trudności, wobec której stanął Wyspiański, chcąc odtworzyć scenę audyencyi, będącą głównym węzłem jego poematu. Dlatego piękne jego strofy brzmią słabo i anemicznie, kiedy każe mówić Mickiewiczowi:

Wołam w ogromnej potędze
Oto Chrystus zwleczon przed Piłatem,
oto Polska w krzyżu przebudzona,
żali sędzia tronów będzie katem
i w ohydę wrzask(?) o wolność poda.
Żali przed nim, Piotra powołańcem
w mękach i torturze skona,
niewolna i uciemiężona,
a Piotra wyzwie zaprzańcem
niegodnym boskiego łona.

Mickiewicz ma mieć w tej scenie u Wyspiańskiego „twarz znamionującą potęgę i światło“. Otóż potęgi tej nie ma. Jest namaszczenie, biblijna powaga i modlitewny spokój. Poeta nie ma obowiązku być historycznie wiernym, ale tutaj już nie wzgląd na prawdę dziejową, lecz na artystyczne stosunkowanie tonów w poemacie, powinien był kazać mu wydobyć bez porównania więcej siły, tyle, ile jej wymaga przedmiot sam w sobie olbrzymi.

„Scena w Kwirynale“ nie jest pierwszą. Poprzedza ją kilka innych. Są one rodzajem introdukcyi, prowadzącej do rozwiązania ideowego, które się dokonywa w scenie ostatniej. W spotkaniu się Makryny Mieczysławskiej, mniszki męczonej przez Moskali — z carem w Watykanie przeciwstawia poeta te dwie siły, które się mają ze sobą zmierzyć ostatecznie pod sztandarem Mickiewiczowskiego „legionu“: siły idei, ofiary i oczyszczenia z potęgą ugruntowaną na gwałcie i nienawiści. Ta sama idea przewija się przez „scenę w Kwirynale“ i przez scenę w kościele św. Piotra, gdzie przed oczyma zebranych Polaków „jawi się rzeczywista chwila“ męki św. Andrzeja, patrona Słowian. Nie dostraja się ona jednak zarówno do caryzmu, jak do ochlokracyi; jej racyę bytu, jej rdzeń, jej moc leczniczą stanowi bowiem nie pięść, chociażby nawet zwrócona przeciw tronom, lecz duch w swojem najwyższem wzniesieniu się nad materyę. Dlatego tłum, który w tryumfie wiódł uwieńczonego wieszcza na Kapitol, poznawszy niedostępne szczyty jego dążeń, zawraca z drogi, łamie i depcze sztandary i zostawia go samego, a tajemniczy „Rapsod“, Homer i żebrak w jednej osobie, w cudnej formie przepowiada mu świt ludzkości wyzwolonej, ale jeszcze nie zaraz, nie „jutro — nie, nieprzeliczone to dnie...“ i wówczas połamane chorągwie powstaną „i będą nad nami drżeć...“

I znowu zmiana sceneryi. Poeta wyprowadza Mickiewicza na forum romanum, daje mu maskę Brutusa i każe rozciąć węzły wolności, przywiązanej do wozu Cezara o obliczu Napoleona I. Wolność oswobodzona zamienia się w rewolucyę, która zapala orgję pożaru i zniszczenia, miażdży i tratuje wszystko w swoim szalonym pochodzie, poczem znika w ciemnościach, a wśród gruzów przesuwa się apoteoza Polski, jako symbolu ducha, niosącego w swojem łonie zapowiedź innego tryumfu. Prowadzi do niego droga tułacza i ofiarna, pełna poświęceń i trudów. Odbywa ją Mickiewicz, opuściwszy miasto wieczne z dwunastu uczniami-legionistami, z którymi dąży szukając nowej Jeruzalem. Poeta daje tej scenie nastrój i charakter ewangeliczny, którymi osiąga niezmiernie silne wrażenie. Artystycznie jestto najpiękniejsza scena w poemacie. Mickiewicz, którego postać nabiera cech Chrystusowych, żąda od uczniów, aby zaprzysięgli wytrwanie sprawie „na śmierć, na mękę, na chorągiew zbawienia“. I przysięgają.

(Dokończenie nastąpi).

Antoni Chołoniewski.

mówić, że posłów tych nie przyjęto. Ci co z nimi traktowali, niech ich zgłoszą.

Na tem wyjaśnienia wyczerpano.

Romanowicz upomina się bardzo ostro po raz czwarty o sprawę zwoływania Sejmów na czas dostateczny i w porze dogodnej. Odpowiadają mu prezes Jaworski i Dawid Abrahamowicz, że teraz nie pora. Członkowie Koła wobec terminu posiedzeń komisyjnych zaczęli się rozchodzić — i uchwała żadna nie zapadła.

Posiedzenie zamknięto o pół do ósmej.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w maju.

(Dalszy ciąg procesu Zieńca. — Felczer profesorem uniwersytetu. — Wyrok. — Kto winien?)

Faktów tych nie dotknęło wcale śledztwo, ale dotknęło innych: nieuctwa, nikczemności jako profesora uniwersytetu bez względu jako człowieka — wreszcie tych czynów Zieńca, które główny przedmiot procesu stanowiły. Dwa listy, odczytane na posiedzeniu sądu przez kuratora Zengera, z dodaniem jeszcze kwalifikacyi osobistej — a z takich ust wychodząc, zastępowała ona piętnowanie, — przekonały sędziów rosyjskich o bezzasadności najzupełniejszej oskarżeń, rzucanych przez obrońcę Zieńcowego, Kiedryna, który zamiast Zieńca, sadzał na ławie oskarżonych całe społeczeństwo polskie, rzekomo prześladujące w łotrze przeciwnika, czy wroga politycznego. Na tem stanowisku niewinności własnej a politycznej nienawiści Polaków stał sam Zieniec przez cały czas rozpraw i bezczelnie, będąc kryminalistą jawnym, bronił się — polityką. W kolegium sądowem, z trzech osób złożonem, przechylał się ku niemu, sympatyzując z obranem stanowiskiem przewodniczący. Jeden z listów, odczytanych przez Zengera, przyniósł już druzgocącą sromotę: dla wymknięcia się z rąk sprawiedliwości. Zieniec nie zawahał się obu inicyatorów dochodzenia sądowego, którzy uczciwą energią swoją zapobiegli umorzeniu sprawy przez ospałych stróżów rosyjskiej Temidy — nie zawahał się, mówimy, oskarżyć ich o buntowniczą działalność i zażądać od rektora uniwersytetu urzędowego na nich donosu do żandarmów. — Wzdrygnęło się wszystko, co żyło, nawet sam przewodniczący.

Wrażenie to jeszcze wzrosło podczas przesłuchiwania świadków odwodowych. Byli to przeważnie studenci-Rosyanie. Wszyscy oni zeznawali co innego w pierwiastkowem śledztwie, a co innego w postępowaniu głównem, lekko traktując przysięgę, lekceważenia tego z przyjaźni dla Zieńca nawet ukryć nie umieli. Jeżeli kto, to Zieniec sam wraz z obrońcą swoim i świadkami robił w tej sprawie, w tym procesie politykę i na koniku politycznym hasał. Ale razem z nim paść musiał, choćby nawet w kolegium sądowem zasiadali najżarliwsi patryoci wielkorosyjscy, ziejący nienawiścią Katkowa ku Polakom, bo prokurator Kupfer uczciwie pełnił swój obowiązek i nie pozwolił łotrowi pobrzękiwać orężem, na którego wydobycie sama treść, sam stan sprawy nie pozwalał. Obnażył się oskarżony już zupełnie, gdy stanął przed sądem jeden z dozorców Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, i zeznał, że go Zieniec przed procesem do fałszywego świadczenia nakłaniał, przekupywał, poczęstunkami nawet u Lijewskiego ujmował — i inne świadectwa stwierdziły niezbitą moc tego kapitalnego zeznania. Do winy zatem głównej, w pierwotnie wszczętem dochodzeniu wskazanej, przybywały nowe, jeszcze od niej cięższe i zwiększające wymiar kary. — Sąd skazał Zieńca na półtrzecia roku rot aresztanckich, a jakkolwiek kara ta jest surową, nie sięga przecież jeszcze do poziomu wszystkich zbrodni przez skazanego spełnionych. Ostatecznie wszakże powiedzieć trzeba, że sąd rosyjski, dzięki głównie prokuratorowi, spełnił swą powinność; ale właśnie przebieg procesu przekonał, że nie spełnił jej rząd, tolerując i Zieńca i Apuchtina. — Przestępstwa pierwszego z nich, opieka ojcowska, roztoczona przez drugiego, jako nadużycia władzy i powagi, są wykroczeniami samego rządu — gorszemi w skutkach, bo ustawiczniej i powszechniej gnębiącemi, niż niesprawiedliwe wyroki. Kto zaręczy, że takich Zieńców nie będzie więcej i że nie znajdą dla siebie takich orędowników, — jak rzeczywisty radca tajny Apuchtin?

Punktem kulminacyjnym procesu było złożenie osobiste przez trzy biegłe lekarki, panie: Dobrską, Polkę, oraz dwie Rosyanki, Klauzińską i Wasiliewową jednomyślnego orzeczenia po przeprowadzonem badaniu na ciele, że ofiara napaści Zieńca, przedstawiona przez niego cynicznie jako ladacznica, jest — „virgo intacta“. Sędziowie oniemieli. Zieniec przytem do cynizmu wytrawnego zbrodniarza dodał niesłychaną bezczelność kłamcy: chciał okłamać sąd, że nie zna Klauzińskiej, a za chwilę potem wskazał jej imię i adres, a pogrążyła go już sama Klauzińska, gdy wracając z badania wraz z dwiema innemi biegłemi powitała go poufale a wesoło, mniemając błędnie, że owo „intacta“ ma być na jego obronę. Nie było już namysłów: syn naturalny Apuchtina musiał iść do rot aresztanckich.

Nieuctwo Zieńca na uniwersytecie było niezgłębionem. Studenci, przyprowadzani do rozpaczy w tej najważniejszej dyscyplinie medycznej, jaką jest dyagnostyka przy łożu chorego, radzili sobie humorem i ironią, wiedząc, że się niczego nie nauczą, nie uczęszczali prawie wcale na klinikę i ratowali się, jak mogli, uczęszczaniem prywatnem do szpitali pod zdolniejszych asystentów i ordynatorów. W całej Europie nie było pewno jeszcze nigdy wypadku, aby wykwalifikowany felczer był profesorem dyagnostyki w uniwersytecie; miała to szczęście wyjątkowe Warszawa. A kto jest za nie odpowiedzialnym? Czy sam Zieniec, czy Apuchtin, który go niezmiernie, jako dobrego Rosyanina, a przy tem najukochańszego synka swego, w uniwersytet wtłoczył? Nie, winien jest rząd, który Apuchtinowi na niesumienną nominacyę pozwolił, który mu przeważne stanowisko tylko z tytułu jego politycznej do Polaków nienawiści, zasługi położone w wyłącznie policyjnem i politycznem prowadzeniu szkoły zapewnił, który samą metodą, stosowaną do Królestwa i prowincyj zabranych, rozzuchwalał i rozzuchwalać nie przestaje i takich Zieńców i takich Apuchtinów. Rząd rosyjski jest winien: nad rządem powinien się odbyć sąd. Odbywa go też nieprzekupiona publicystyka; odbędzie go ze straszliwym werdyktem historya.

Trzymając się tylko tego jednego wypadku, zapytać można: kto zliczył wszystkie krzywdy, wyrządzone młodzieży polskiej, społeczeństwu, samemu zawodowi lekarskiemu przez osadzenie felczera na katedrze profesora? Rząd, Rosyanami tylko zapychający wszystkie miejsca, wszystkie najdrobniejsze szczelinki, a dobierający takich Rosyan, którzy bezczeszczą wiedzę, umiejętność, kulturę, wygląda tak, jak gdyby społeczeństwo polskie za zabor, nad niem dokonany, i za naturalny skutek zaboru — bunt w duszach, karać jeszcze chciał złemi wykładami w uniwersytecie — nieuctwem i niegodziwością profesorów. *Narrans.*

Ośmiogodzinny czas pracy.

Mowa posła G. Roszkowskiego, wygłoszona w Izbie poselskiej dn. 23 maja.

(Dokończenie.)

Względy merytoryczne, które przeciwko 8-godzinnemu dniowi pracy bywają przytaczane, nie są zupełnie przekonywujące, a co najmniej obudzają wątpliwości — bardzo poważnej natury.

Podrożenie węgla, którem nam przeciwnicy 8-godzinnego dnia pracy grożą nieustannie, gdyby nawet w rzeczywistości nastąpiło, mogłoby tylko być tak nieznacznem, iżby nie stało w żadnym stosunku do bardzo wielkich oscylacyj cen węgla któreśmy n. p. ostatniej zimy sami obserwować mogli. Prócz tego nie należy zapomnieć, iż koszta produkcyi stanowią wprawdzie ważny, ale nie jedyny i nie rozstrzygający czynnik, w procesie tworzenia się ceny. (Tak jest!)

Co się zaś tyczy zmniejszenia się produkcyi węgla wogóle, to — przyznaję to chętnie — może ona nastąpić, ale tylko bezpośrednio po wprowadzeniu proponowanej reformy, i to na czas krótki, — a to z wielu powodów. Przedewszystkiem dla tego, ponieważ robotnik pracujący w korzystniejszych dla siebie warunkach, pracować będzie niewątpliwie lepiej, prędzej i chętniej, mimo krótszego dnia pracy, niżeli dziś. Z drugiej strony, ulepszenie metod i sposobów pracy, wprowadzenie nowych maszyn i udoskonalonych narzędzi, a nadewszystko wprowadzenie podziału pracy w większym niż dotąd zakresie, to wszystko wzmoże siły robotnika i wydatność jego pracy w wysokim stopniu podniesie. (Tak jest!) W przyszłości zatem nie należy się obawiać zmniejszenia produkcyi węgla, i nie należy go oczekiwać.

Jedno wszakże w tej sprawie jest dla mnie pewnem: to jest, iż tak ważna i daleko sięgająca reforma, jak wprowadzenie 8-godzinnego czasy pracy, nie powinna być dokonaną odrazu, że zatem wprowadzenie okresu przejściowego jest koniecznem, i oto powód, dla którego w Wydziale oddałem mój głos za wnioskiem pośredniczącym posła Schoiswohla.

Ze względu na normalny proces rozwoju naszego przemysłu węglowego, niezbędnem jest, jako środek ostrożności stworzenie czasu przejściowego. Z tą myślą pogodzić się powinni ci panowie, którzy w powyższym procesie rozwoju nie pragną skoków, ale powolnego i stopniowego postępu. Za tym wnioskiem oświadczyć się powinni i ci, którzy nie wykluczają 8-godzinnego dnia pracy, tylko wprowadzenie go odraczają na później. Przyjmując wniosek Schoiswohla, wprowadzamy taki czas przejściowy, ale ograniczamy go ściśle na lat trzy. Przez to osiągamy cel podwójny. Z jednej strony, dajemy robotnikom gwarancyę, iż po upływie lat 3-ch, życzeniu ich co do 8-godzinnego dnia pracy stanie się zadość, a z drugiej strony, dajemy możność właścicielom kopalń przez 3 lata te ostatnie tak przekształcić i ulepszyć, ażeby po wprowadzeniu dnia 8-godzinnego nie byli na straty materyalne narażeni.

Ten wszakże wniosek pośredniczący, mimo swych zalet, nie uzyskał w Wydziale większości głosów, a niewiem jakie będą jego szanse w tej wysokiej Izbie.

Jest możebnem, iż w Izbie będzie przyjętym wniosek większości wydziału. Jak panowie widzą, nie zgadzam się z nim w całym zakresie, ale chcąc być sprawiedliwym, powiedzieć o nim muszę, że i w razie, gdyby on został przyjętym, zrobilibyśmy na drodze reform socyalnych ważny krok naprzód i powzięlibyśmy uchwałę niemałego dla robotników pod względem cywilizacyjnym znaczenia. — W każdym razie lepszym byłby wniosek przejściowy Schoiswohla, gdyż onby więcej odpowiadał zamierzonemu przez nas celowi. Nie przeczę, że dobrobyt robotników nie zależy jedynie i wyłącznie od skrócenia ich dnia pracy, ale to ostatnie jest jednym z najważniejszych warunków podniesienia robotników w kulturze.

Jeżeli wszakże raz wchodzimy na drogę ustawodawczego uregulowania czasu pracy w kopalniach węgla w duchu postępowym, musimy dbać o to przedewszystkiem, ażeby ta ważna kwestya raz wreszcie załatwioną była ostatecznie, a nadto, ażeby dokonanem było wszystko, co oprócz ograniczenia dziennej pracy robotników jest koniecznem do ich podniesienia pod względem cywilizacyjnym. Z tego wychodząc stanowiska, wywody moje mogę zakończyć, zwracając się do wys. rządu z podwójnem życzeniem:

Podczas obrad w komisyi nad sprawą, która nas w tej chwili zajmuje, reprezentant rządu oświadczył, iż nie może on się wprawdzie zgodzić na to, ażeby już dziś wprowadzony został 8-godzinny czas pracy w kopalniach węgla, ale będzie tę kwestyę studyować dalej!

Mojem najusilniejszem życzeniem jest, ażeby to się stało faktycznie. Co do mnie, z radością powitam chwilę, w której rząd, na podstawie obszernych i gruntownych swych studyów, przyjdzie do przekonania, że można 8-godzinny dzień pracy wprowadzić, że można pod tym względem życzeniom robotników zadośćuczynić, nie wyrządzając szkody naszemu gospodarstwu społecznemu.

Prócz tego polecam wysokiemu rządowi rezolucyę, którą wydział proponuje. Energiczne wprowadzenie w życie urządzeń, w niej proponowanych, wyjdzie robotnikom niewątpliwie na korzyść. Tego zaś powinniśmy pragnąć wszyscy, gdyż podnieść pod względem cywilizacyjnym liczne warstwy robotnicze, to znaczy wzmocnić i utrwalić fundamenta życia społecznego, zapewnić mu spokój, zgodę i harmonię. (Żywe brawa i oklaski. Mowca odbiera powinszowania).

Nowa odezwa Tołstoja.

„Times“ ogłasza następującą odezwę, jaką hr. Leon Tołstoj wystosował do cara i rządu rosyjskiego.

„Jeszcze morderstwa? Jeszcze rzezie po ulicach? Jeszcze obawa i rozpacz, wywołujące z jednej strony groźby i fałszywe oskarżenia, z drugiej zaś — nienawiść, chęć zemsty i ducha przeczenia? Znów naród rosyjski podzielił się na dwa nieprzyjazne obozy i gotuje się do popełnienia wielkich zbrodni.

„Możebnem jest, że ruch obecny, podobnie jak inne, które go poprzedziły, zostanie zgnieciony za pomocą siły wojskowej. Ale również jest możebnem, iż żołnierze i policyanci, na których rząd tyle liczy, mogą zrozumieć, że wypełnianie rozkazów, jakie otrzymują, prowadzi ich do bratobójstwa, poczem odmówią posłuszeństwa. Nawet gdyby udało się agitacyę czasowo przytłumić, zupełnie jej zdusić niepodobna.

„Pod płaszczem tajemnicy będzie się ona rozszerzać, wybuchnie wcześniej lub później ze zdwojoną siłą i pociągnie za sobą jeszcze większe cierpienia i zbrodnie, niż te, jakie dziś opłakujemy. Dlatego prosimy, aby obecnemu stanowi rzeczy położono koniec.“

W dalszym ciągu przytacza hr. Tołstoj cały szereg reform, ktore, jego zdaniem, koniecznie należałoby przeprowadzić. Pomiędzy temi reformami powinny znaleść się: zniesienie obecnej ustawy, regulującej stosunek pracodawcy do robotnika, zniesienie obecnych podatków, tak uciskających chłopa, a wreszcie zniesienie tak bezwartościowej a tak upokarzającej kary cielesnej. Dalej domaga się znakomity autor rosyjski, aby zniesiono ustawy, odnoszące się do tak zw. publicznego bezpieczeństwa („usilennaja ochrana“), oraz, aby usunięto ustawy, ograniczające swobodę na punkcie przekonań religijnych. Kończy zaś swą odezwę w ten sposób:

„Apelujemy do was wszystkich, do cara, do członków Rady państwa, do ministrów, do osób pozostających w otoczeniu cara i wogóle do tych, którzy byliby w stanie dopomódz do tego, aby spokój w społeczeństwie rosyjskiem został przywróconym i aby ochronione ono zostało od cierpień i zbrodni. Przemawiamy do was, nie jako członkowie nieprzyjacielskiego obozu, lecz jako towarzysze i bracia.

„Niemożebnem jest, aby w społeczeństwie, żyjącem zgodnie, znajdowały się jednostki szczęśliwe i zadowolone, wobec olbrzymiej większości cierpiących. Ludzie nie mogą być szczęśliwi, dopóki nie zapanuje zadowolenie w klasie robotniczej, stanowiącej podstawę każdego społeczeństwa. Pomóżcie do polepszenia bytu mas robotniczych, dajcie im wolność i wykształcenie, a wówczas dopiero nasze własne położenie będzie pewnem, a wy sami będziecie mogli nazwać się naprawdę szczęśliwymi ludźmi.“

Tak prawdziwych, taką niepospolitą odwagą cywilną ożywionych słów nigdy jeszcze chyba nie usłyszał car rosyjski, ani jego poddani.

„Wielki Kraków“.

(Dyalog u Hawełki).

— Może już raz przecież nastąpi wcielenie okolicznych gmin do naszego miasta, a w ten sposób powstanie „wielki Kraków“ na wzór „wielkiego Wiednia“ — rzekł p. Dzióbkiewicz, przyczem połknął spory kawał „krajanej“, jakgdyby w ten sposób chciał symbolicznie przedstawić owo wcielenie.

— Moje oczy tego „wielkiego Krakowa“ oglądać nie będą — zauważył p. Ptaszkiewicz z Grzegórzek.

— To się pan tak wcześnie na drugi świat wybierasz? — zapytał złośliwie Dzióbkiewicz.

— Wcale nie — odparł Ptaszkiewicz. — Wam się zdaje, że potrzebujecie tylko palcem skinąć, a wszystkie gminy zlecą się do was, jak gołębie z Maryackiej wieży do pszenicy.

— Spodziewam się.

— Wygranej na loteryi, której ciągnienie odbędzie się na św. Nigdę — dodał Ptaszkiewicz. — Otóż powinieneś pan wiedzieć, że Grzegórzki pierwsze zaprotestowały przeciwko wcieleniu ich do Krakowa i postawią na swojem.

— Ho, ho, widzicie grzegórzeckiego Bismarka — mówił powoli p. Dzióbkiewicz, połknąwszy ostatni kawałek „krajanej“. — A ja powiadam panu tylko tyle, uważasz pan, tyle: Jak wyjdzie ustawa o „wielkim Krakowie“, to sobie możecie kiwać palcem w bucie od rana do wieczora, ale musicie należeć do Krakowa i basta!

— Pewnie pan przeforsujesz tę ustawę — rzekł Ptaszkiewicz.

— Prędzej niż pan — odciął się Dzióbkiewicz. — A teraz dodam jeszcze jedno, uważasz pan?

— Uważam.

Dzióbkiewicz powoli a dobitnie skandując i palcem niejako podkreślając ważniejsze wyrazy, jął uroczyście mówić:

— Jeżeli my Krakowianie chcemy was przyjąć do naszej gminy, to wam robimy takisam zaszczyt, jaki niegdyś robiła szlachta chłopom, przyjmując ich do swojego klejnotu. Ale co tam na Grzegórzkach wiedzą o klejnocie!

— Już ci wiem, że klejnot szlachecki, to nie dewizka od zegarka.

— Myślę — zauważył Dzióbkiewicz. — A wie pan, kto ja jestem?

— A któżby? Dzióbkiewicz.

— I pan myśli, że pan już wszystko wie? — pytał groźnie Dzióbkiewicz. — A czy wiadomo łaskawemu dobrodziejowi, że już dziad mój urodził się w śródmieściu, uważasz pan, w śródmieściu?

— Nie on sam.

— A tak! — krzyknął zaperzony Dzióbkiewicz. — Mój ojciec również urodził się w śródmieściu, a ja także.

— No i co z tego? — zapytał Ptaszkiewicz, udając naiwnego.

— Co z tego? — powtórzył pytanie Dzióbkiewicz. — Z tego wynika to, że jak wcielą Grzegórzki do Krakowa, to wówczas tacy, jak pan, będą chodzić dla mnie do Bujańskiego po tabakę.

— Mój panie — odpowiedział flegmatycznie Ptaszkiewicz. — Jeżeli pan chcesz czekać na taki termin, to panu tymczasem obie dziurki w nosie zarosną.

Po tej odprawie nastąpiła w rozmowie przerwa, podczas której obydwaj antagoniści zamówili sobie powtórną kolacyę. Ptaszkiewicz zajadając bigos, zapomniał już o chodzeniu do Bujańskiego po tabakę, gdy nagle Dzióbkiewicz, dzierżąc na widelcu kawał polędwicy, rzucił następujące pytanie:

— Po co pan tutaj właściwie przychodzisz?

— Ażeby się napić pilzneńskiego piwa.

— To na Grzegórzkach nie ma pilzneńskiego? A pocóż do Kijaka?

Ptaszkiewicz milczał.

— A do teatru? — pytał dalej Dzióbkiewicz. — A na linię A-B? A do Parku Jordana? A do Józefa koło mostu podgórskiego?

— Ponieważ mi się tak podoba — odrzekł Ptaszkiewicz.

— Podoba się panu? Wierzę, bardzo wierzę — mówił ironicznie Dzióbkiewicz. — Wy, obywatele z Grzegórzek, jesteście szpakami karmieni. Płacicie małe podatki; nie znacie akcyzy; budujecie domy według swojego widzimisię; nie macie opłaty za wodociągi, awantur ze stróżami i rozporządzeń magistratu; żyjecie sobie, jak u pana Boga za piecem, a w dodatku każdy z was przychodzi do Krakowa i rozpiera się tutaj, jak we własnym domu.

— Przynosimy wam pieniądze — bronił się Ptaszkiewicz.

— Schowajcie sobie wasze pieniądze — zawołał Dzióbkiewicz. — Zobaczymy, jak będziecie wyglądali za pół roku. Korzystacie ze wszystkich dobrodziejstw Krakowa, ale nie chcecie ponosić żadnych ciężarów. Gdybym tylko miał władzę, zaprowadziłbym zaraz „obcasowe“, po koronie od obcasa. Idzie sobie do Hawełki pan Ptaszkiewicz: hola przy rogatce, proszę złożyć dwie korony od dwóch obcasów. Zaraz radni z Grzegórzek śpiewaliby inaczej.

— Gadanie austryackie — bąknął Ptaszkiewicz. — Co tam „obcasowe“, gorsza sprawa, że deszcz leje. Nie wiem jak się dostanę do domu.

— Taki obywatel, jak pan, powinien mieć w Grzegórzkach własne czółno — zauważył Dzióbkiewicz.

— Kpij pan zdrów, a Grzegórzki pozostaną Grzegórzkami i nie przyłączą się do Krakowa.

— Nawet gdyby który z obywateli grzegórzeckich miał zostać prezydentem „wielkiego Krakowa“? — zapytał Dzióbkiewicz.

— Nawet wtedy nie — odparł z godnością Ptaszkiewicz.

I znowu nastąpiła w rozmowie przerwa, podczas której obaj antagoniści kazali sobie przynieść po kawałku „roquefortu“. *Grabiec.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 5 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“, z powodu przypadającego jutro święta Bożego Ciała, wyjdzie dopiero w piątek o zwyczajnej porze.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego i uchwaliła szereg spraw ze swego zakresu, które, jako wnioski, przyjdą na porządek dzienny obrad dzisiejszych Rady miejskiej. — Między innemi r. m. dr Seinfeld postawić ma obszernie umotywowany wniosek w sprawie udziału i zabezpieczenia interesów miasta Krakowa przy zamierzonej budowie kanałów i dróg wodnych w Galicyi.

Nowe stacye telegraficzne w Krakowie. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 10 b. m. otwarte zostaną w Krakowie na Stradomiu i na Piasku przy istniejących tam urzędach pocztowych (Nr 3 i 4) stacye telegrafu z całodzienną służbą. Zakres działania tych stacyj będzie ograniczony wyłącznie do przyjmowania depesz.

Pogoda przemieniła się nagle w niepogodę, i to prędzej, niż przepowiedzieli meteorologowie. Jeszcze przedwczoraj żalili się ludzie na niesłychane upały i kurz uliczny, a już wczoraj zaczęli utyskiwać na deszcz. — Chcielibyśmy na zawołanie mieć powiew chłodnego wiatru pośród skwarnego powietrza, przemijający deszczyk pośród obłoków pyłu — niepomni, że nie należy wywoływać wilka z lasu.

Dla jutrzejszej procesyi uroczystej w dniu Bożego Ciała trudno postawić dobry horoskop meteorologiczny.

Towarzystwo ratunkowe (krakowskie) udzieliło w maju pomocy 259 razy: w dzień 197, w nocy 59. Nagłych zasłabnięć było 42, przypadków chirurgicznych 143, samobójstw 6, przypadków obłąkania 5, przewiezień 43. Chorowało 149 mężczyzn, 94 kobiet, 11 dzieci.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca maja zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 33 osób za wstępem 40 halerzy, 3 osoby za wstępem po 1 koronie i 21 osób w godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, zapisaną do „księgi darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 66 koron i 80 halerzy.

Omyłka. Pewien urzędnik prosił w głównej trafice dnia 1 czerwca woźnego bankowego o wymianę drobnych na banknot dziesięcioguldenowy, dał mu jednakże zamiast 20 koron, rulon z 50 koronami i prosi owego woźnego, aby nadwyżkę 30 koron zechciał za odpowiednim wynagrodzeniem złożyć u portyera uniwersyteckiego w Collegium Novum.

Z sali sądowej. Rozprawa wczorajsza przeciw adwokatowi z Wieliczki drowi Gwidonowi Friedbergowi zakończyła się po południu o godzinie 5. Gdy sędziowie przysięgli większością głosów zaprzeczyli pytaniu w kierunku obrazy czci p. Grundbeka, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności.

Dzisiaj zasiadał na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem przysięgłych 18 lat liczący Markus Landau, syn handlarza z Rudawy pod Krakowem, oskarżony o oszustwo. Mianowicie dnia 12 stycznia b. r. w Rudawie, niedaleko dworca kolejowego, znalazł Markus Landau pudełeczko z kolczykami o ładnych, lśniących kamieniach. Kolczyki te znalazca schował, nikomu o nich nie powiedział, a gdy nikt też zguby nie zgłaszał, po upływie dni kilkunastu przywiózł do Krakowa, i u jubilera Gingera na Stradomiu chciał je sprzedać. Zapytany przez jubilera, skąd je ma, Markus Landau powiedział, że je znalazł, co było prawdą i zażądał za nie 80 złr. Na to złotnik Ginger, który na pierwszy rzut oka poznał, że kolczyki warte są nie 80, ale 800, a może i ponad 1.000 złr., gdyż dyamenty w nich były duże, prawdziwe i ładnie szlifowane, posłał po agenta policyjnego w celu przytrzymania tak niezwykłego gościa. Przed przybyłym inspektorem policyi, p. Grempłowskim, Landau powiedział, że się nazywa Birnbaum, dopiero przy przesłuchaniu w urzędzie policyjnym wyjawił swoje prawdziwe nazwisko. W areszcie śledczym siedział 6 tygodni, wypuszczony potem na wolną stopę — dziś stanął przed sądem, oskarżony o to, że chciał popełnić oszustwo na szkodę p. Grünsteinowej z Rudawy, właścicielki tych kolczyków, która potem własność swą udowodniła, lecz która, rzecz dość dziwna — przez pierwsze tygodnie nie wyjawiała, ani skąd przyszła do posiadania takich kolczyków, ani że je zgubiła.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Pawłowski, bronił obwinionego adwokat dr Rothwein.

W szeregu świadków stawał i p. Ginger, jubiler ze Stradomia, który kolczyki od Markusa Landaua odebrał i który z tego powodu zastrzegł sobie obowiązujące „znaleźne“ w wysokości 10% od wartości przedmiotu.

Oskarżony tak w śledztwie, jak i na dzisiejszej rozprawie tłomaczył się, że nie krył się z tem, iż kolczyki znalazł, że chciał je sprzedać, bo nikt zguby nie ogłaszał, i był przekonany, że taka sprzedaż i zatrzymanie znalezionego przedmiotu nie jest karygodne.

Gdy obrońca dr Rothwein wykazać się starał istotną nieświadomość złego zamiaru u oskarżonego, sędziowie przysięgli większością głosów zaprzeczyli pytaniom w kierunku zbrodni oszustwa i przekroczenia o fałszywem meldowaniu się przez pierwotne podanie zmyślonego nazwiska, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od odpowiedzialności.

Na korytarzu tymczasem charakterystyczna odbyła się scena. — Kilku adwokatów podczas pauzy prosiło p. Gründsteinową o pokazanie im tych kolczyków, które jako „corpus delicti“ figurowały w sądzie. Już pani Gr. dobywała cenną biżuteryę z za gorsu dla pokazania jej obecnym, gdy nagle krzyknęła, odskoczyła i szczelnie się pozapinała. Bo oto mąż jej p. Gründstein zbliżał się do niej lisim krokiem i chciał jej wyrwać kolczyki. Dlaczego? — To już jest tajemnicą małżeńską między panem a panią Gründsteinami.

Z komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie. Na podstawie uchwały pełnego komitetu rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową na budowę części granitowych pomnika A. Mickiewicza we Lwowie. Oferty opieczętowane wraz z podpisanemi szczegółowemi warunkami tudzież wadyum, należy składać najdalej do dnia 21 b. m. godz. 11 przed południem w biurze prezydyalnem magistratu.

Z uderzeniem godziny 11 nastąpi otwarcie ofert wobec komisyi i oferentów w sali komisyjnej magistratu. — Warunki szczegółowe można otrzymać w pracowni p. Antoniego Popiela (plac powystawowy) codziennie od godziny 5 do 7 po południu — gdzie też oglądać można rysunki i model pomnika wraz z podziałem części składowych oraz próby granitu, wybranego przez komitet.

Losowanie premij z fundacyi ś. p. Wincentego Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych odbędzie się dnia 19 lipca b. r. Premij jest 4: 1608, 1340, 1072 i 804 K.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają do dnia 5 lipca włącznie zgłosić do Wydziału krajowego: metrykę chrztu, dowody przynależności do gminy, świadectwo nauki i świadectwo pracy (w myśl § 14 noweli do ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r.), świadectwo ubóstwa i moralności.

Stypendyum dla stolarza z fundacyi Fr. Steczkowskiego rozpisuje Wydział krajowy. Pierwszeństwo mają rzemieślnicy, urodzeni w Jaśle, którzy poza Jasłem w stolarstwie dalej kształcić się pragną.

Zlot sokoli okręgu tarnopolskiego odbył się w niedzielę w Złoczowie. Zjechało się około 100 druhów z 11 gniazd. Na dworcu witał przybyłych prezes „Sokoła“ złoczowskiego. — Po odbyciu próbnych ćwiczeń na boisku udano się w pochodzie do kościoła na nabożeństwo, a potem pod pomnik Mickiewicza.

Nastąpiło zebranie w sali magistrackiej, gdzie powitał gości imieniem miasta zastępca burmistrza. Ze strony sokolstwa odpowiedział delegat Związku druh Durski. — Gmachu własnego „Sokół“ złoczowski jeszcze nie posiada; za to dano mu do dyspozycyi obszerną i piękną salę Towarzystwa teatru amatorskiego i tam też odbył się wspólny obiad, przeplatany mnóstwem toastów i dźwiękami muzyki miejskiej.

Po południu liczne zastępy publiczności przybyły na „Kępy“, gdzie odbył się festyn, którego punktem kulminacyjnym były ćwiczenia. Prowadził je naczelnik okręgowy, weteran w sprawach gimnastyki, druh Szytyliński; musztrą dyrygował druh Domaradzki, a okazicielem był druh Solarski. Na produkcyę złożyły się: ćwiczenia wolne w takt muzyki (5 obrazów), ćwiczenia zastępowe na przyrządach i piramidy. Wszystko wypadło bardzo dobrze, czego dowodem były przeciągłe oklaski licznie zgromadzonej publiczności. — Dwóch sprawozdawców Związku skrzętnie notowało uwagi.

Wieczorem w sali teatralnej odbyła się uczta, lecz wnet zjawiły się piękne panie i... zaimprowizowano tańce; zabawa ochocza, prawdziwie sokola, przeciągnęła się do godziny 2 w nocy, poczem brać rozjechała się do domów najbliższym pociągiem.

Pożar kościoła od pioruna. Wczoraj o godzinie $5^1/_2$ po południu uderzył piorun w stary kościół w Mysłowicach z taką siłą, że nagle buchnął ogień i w przeciągu krótkiego czasu spalił do szczętu cały budynek. Wieża zawaliła się wśród ogromnego łoskotu. Straż pożarna przybyła aż ze Sosnowca, ale zapóźno.

W niektórych gminach Nowego Targu między włościan rozrzucono cały szereg podań do starostwa w Nowym Targu tej treści:

„Niżej podpisany właściciel realności w N. N, pod nr. X uważa budowę kolei przez Stare Bystre

za klęskę dla siebie i całej gminy i sprzeciwia się tak wywłaszczeniu jego gruntu. jak i budowie tej kolei. — Zarzuty bliższe przedstawi komisyi osobiście".

Wielu włościan podania takie podpisuje.

Utrudnienia paszportowe. Z Mysłowic donoszą do dzienników warszawskich:

Zarząd policyi tutejszej ogłasza, że pomiędzy rządem niemieckim a rosyjskim przyszła do skutku następująca umowa co do okresu ważności t. zw. „półpasków". Są one ważne przez dni 28 od dnia przebycia granicy. jeżeli przebycie nastąpiło w ciągu 14 dni po wydaniu półpaska. Niezużyte przez tych dni 14 półpaski tracą swoją ważność, a właściciele ich nie mają prawa do przekroczenia granicy.

Wiec auskultantów odbył się dnia 2 b. m. w Ołomuńcu. Przewodniczył dr Jonas z Ołomuńca, referat o „społecznem znaczeniu stanu auskultantów" wygłosił dr Psorm z Pragi. Dr Maly z Ołomuńca, dr Krokowski z Galicyi, dr Krans z Wiednia opisywali smutne położenie auskultantów. Uchwalono rezolucyę, domagającą się, aby zniesione zostały nieadjutowane posady auskultantów, a w miejsce dotychczasowych adjutów po 500 i 600 złr. zaprowadzono po 800 i 1000 złr. Memoryał odpowiedni przedłożony będzie posłom i ministrowi sprawiedliwości.

Nawalnice wyrządziły onegdaj w Warszawie dość wielkie spustoszenia w plantacyach. Na Krakowskiem Przedmieściu. poczynając od hotelu Europejskiego aż do placu Zygmunta, padło pokotem mnóstwo prześlicznie rozwiniętych już klonów, sprowadzonych za drogie pieniądze z zagranicy.

W Strzemieszycach fala nawalnicy podmyła przedwczoraj plant kolejowy. Jeden pociąg towarowy wstrzymano, bo wykoleił się wagon ostatni; wstrzymano również pociągi osobowe, dopóki plantu nie naprawiono.

W Łodzi w poniedziałek wieczorem nawalnica zalała cały szereg suteren i mieszkań parterowych w ulicach Piotrkowskiej, Zawadzkiej, Cegielnianej, Zielonej, Spacerowej, Wólczańskiej, Długiej i Pańskiej. Straty bardzo znaczne.

Klęska nieurodzaju nawiedziła królestwo pruskie, a zwłaszcza wschodnie, to jest polskie prowincye. Onegdaj doniósł o tem telegram z Berlina, obecnie zaś półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że kanclerz i prezydent gabinetu, hr. Bulow z powodu niepomyślnych wiadomości, jakie otrzymał w ostatnim czasie o stanie zasiewów i widokach żniw, polecił ministrom, aby w łonie poszczególnych wydziałów wydali odpowiednie rozporządzenia, by wobec grożącej klęski udzielić rolnictwu pomocy państwowej. Wedle referatu, jaki złożył kanclerzowi przewodniczący stałej komisyi pruskiego „kolegium ekonomicznego"; wynosi strata, jaką poniesie rolnictwo w Prusach, z powodu nieurodzaju: pszenicy 183¾ miliona marek, żyta 103 miliony. Ogólną zatem stratę z powodu nieurodzaju zboża na chleb oblicza wydział kolegium ekonomicznego na 286¾ miliona marek.

Do czego służy straż ogniowa? Odpowiedź mieści się chyba w samem pytaniu, a jednakże ludzie żądają od tej instytucyi rozmaitych posług, nie mających nic wspólnego z gaszeniem ognia. I tak wczoraj zrana jeden z mieszkańców kamienicy przy „Engelufer" w Berlinie wezwał telefonem straż pożarną. Tren przybył, a wówczas zdumionym strażakom pomysłowy Berlińczyk ukazał papugę na dachu, prosząc, ażeby ją złapali. Oczywiście straż odmówiła i wróciła do koszar.

Żona Bresciego, która z początku oburzała się na anarchistów za to, że mąż jej z ich namowy zamordował króla Humberta, skutkiem czego na całe życie poszedł do więzienia, gdzie odebrał sobie życie, zmieniła wkrótce swoje zapatrywania. Powodem tej zmiany przekonań było stanowisko anarchistów wobec niej. Oto ludzie ci dla żony Bresciego wynajęli w Patersonie, w Stanach Zjednoczonych, wielką, 3-piętrową kamienicę z umeblowaniem, a energiczna kobieta urządziła w niej pensyonat, ale nie wychowawczy, lecz hotelowy, który przynosi wcale piękne dochody. Dowiedziawszy się o samobójstwie męża, zażądała za pośrednictwem konsula włoskiego w Patersonie, ażeby jej wydano ciało jego. ale żądanie to zostało odrzucone. Anarchiści w Patersonie twierdzą, że Bresci został zamordowany przez straż więzienną i głoszą otwarcie, że się zemszczą należycie.

Z Tow. weteranów z r. 1831. W maju rozdano żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługę, druki, papier. portorya i t. p., razem 205 złr. 9½ ct. Wydatek ten zaspokojono z subwencyi udzielonej w roku zeszłym przez Sejm. K. Wiszniewski.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli auskultanci sądowi w Rzeszowie 8 K 40 h zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Ruszla.

Na szkołę polską w Biały złożyła dyrekcya szkoły wydziałowej męskiej im. św. Floryana w Krakowie od grona nauczycielskiego 8 K 40 h zamiast wieńca na trumnę bł. p. Majera Munka.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 6 czerwca teatr zamknięty.

W piątek 7 czerwca: „Zemsta" (ceny zniżone do połowy).

W sobotę 8 czerwca: „U wrót" (An des Reiches Pforten), komedya w 4 aktach Knuta Hamsuna (benefis St. Knake-Zawadzkiego).

W niedzielę 9 czerwca: „Wesele".

Z kalendarza. We czwartek 6 czerwca: Boże Ciało, Norberta op. i Klaudyusza; w piątek 7 czerwca: Roberta b. i Sabiny; w sobotę 8 czerwca: Medarda bisk. wyzn.

Wschód słońca dnia 6 czerwca o godzinie 3 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 43; długość dnia godzin 16 minut 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 czerwca po południu burza. Termometr doszedł od + 15·2 C. do + 26·7 C.

Barometr opada.

Dnia 5 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·8, termometru + 14·4 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zwinięcie czasopisma „Ateneum".** Dzienniki warszawskie zamieszczają następujący list:

Mam zaszczyt prosić o podanie do wiadomości publicznej, że od dnia 1 lipca b. r. wydawnictwo miesięcznika „Ateneum" ustaje. — Prenumeratorom, którzy wnieśli przedpłatę poza dzień 1 lipca b. r., administracya „Ateneum" je zwróci.

Wydawca „Ateneum"
Włodzimierz Spasowicz".

— **„Krytyka".** Wyszedł z pod prasy drugi nakład po konfiskacie miesięcznika „Krytyka" wydawanego we Lwowie, zeszytu IV-go i zawiera: (*F.*) Złoty róg...

Stanisław Przybyszewski: Requiem aeternam. W. Budzynowski: Chłopska posiadłość w Galicyi. Włodzimierz Perzyński: Pieśń niewolnika. Preludyum. Wiersze. H. Zbierzchowski: Paderewski. L. Staff: Tajemnica. Wiersz. B. Elmer: Filozofia Ernesta Macha. Stefan Żeromski: Aryman mści się. Leo Belmont: Z literatury rosyjskiej. Maksym Gorkij. Jan Pietrzycki-Gragment, poezye. K. Radosławski: Z ruchu społecznego i artystycznego Młodej Belgii. — (X.) Teatr lwowski „Wesele". Sprawozdania naukowe i literackie. Z artykułów znajdujących się w tym numerze wyróżnić należy ślicznie napisany artykuł p. t. „Złoty Róg", gdzie autor na temat symbolu z „Wesela" snuje wnioski i idee. Wiersz Wł. Perzyńskiego: Pieśń niewolnika" (skonfiskowano w nim cały ustęp) dźwięczy silną nutą bólu, a potężny ton i myśl tego utworu mogą i zrobią z pewnością utwór ten pieśnią rewolucyjną robotników.

Walne Zgromadzenie del. Tow. Wzaj. Ubezp.

Wczoraj znowu odbyło się Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Obrady odbywały się w wielkiej sali Towarzystwa przy ulicy Basztowej. Jako komisarz rządowy na zgromadzeniu obecnym był sekretarz namiestnictwa p. Rożański. Obrady zagaił prezes Towarzystwa p. Józef Myciński, który po wygłoszeniu dłuższej mowy, stwierdzającej ciągły rozwój Towarzystwa na każdem polu zawiadomił zgromadzonych, że Rada Nadzorcza zamianowała dyrektorem reprezentacyi Towarzystwa we Lwowie p. Edwarda Marynowskiego. Po przemówieniu p. Moysy przystąpiono do porządku dziennego obrad.

Referenci komissyi rachunkowych imieniem Rady nadzorczej złożyli następujące sprawozdania z wyników operacyi działu ogniowego, gradowego i ubezpieczeń na życie. Dział ogniowy (referent p. Garapich). W roku ubiegłym pozostało ważnych polic 426.038, w porównaniu z rokiem poprzednim liczba ich zwiększyła się o 11.543. Wartość ubezpieczona wynosiła 1.183.852.471 koron (t. j. mniej o 3.398.138 koron). Premyj zebrano netto 8.204.723 kor. 26 hal. (—17.746 koron 94 hal.). W roku ubiegłym było pożarów 5174 (t. j. o 1120 więcej w porównaniu z rokiem poprzednim): wypłacone wynagrodzenia i koszta likwidacyi, oraz rezerwa na szkody nieuregulowane wyniosły 5.990.408 koron 57 hal. (+604.917 kor. 12 hal.). Wogóle suma szkód wraz z kosztami likwidacyi, w ubiegłym roku bilansowym jest najwyższą od czasu istnienia Towarzystwa; jest ona wyższą o 410.438 koron 27 hal. od sumy szkód (5.579.970 koron), wykazanej w roku 1895/6, w którym to roku zwrot wynosił tylko 8 proc. Czysta pozostałość działu ogniowego wynosi 483.690 kor. 20 hal. (— 274.483 kor. 94 hal.).

Fundusz rezerwowy, którego stan wynosił w dn. 1 kwietnia 1900 r. 5.761.535 koron 41 hal., wynosi obecnie 5.847.522 kor. 90 hal. Fundusz wyrównawczy wzrósł z kwoty 216.007 kor. 81 hal. do kwoty 427.972 kor. 25 hal. W myśl postanowień statutu i uchwały Rady nadzorczej z funduszu tego pobrano na uzupełnienie zwrotu członkom kwotę 415.809 kor. 29 hal., tak, że fundusz ten zmniejszył się do kwoty 12.162 kor. 96 hal. Referent zakończył wnioskiem o udzielenie dyrekcyi absolutoryum i przyznanie jej funduszu dyspozycyjnego 10.000 koron.

Dział gradowy (referent p. Garapich). W roku ubiegłym wydano ważnych polic 4799 (— 1095), ubezpieczono wartości 33.116.196 k. (— 12.073.549), zebrano premyj 751.033 kor. 59 hal. (— 214.038 kor. 24 hal.), wypłacone szkody i koszta likwidacyi wynoszą 256.201 kor. 31 hal. (— 420.540 k. 75 hal.). Czysta pozostałość wynosi 215.122 kor. 83 hal. (+ 111.308 kor. 5 hal.). Nieobciążony fundusz rezerwowy działu gradowego wynosi obecnie 1.690.547 k.

Dział ubezpieczeń na życie (referent dr K. Lipowski). Ogólny stan kapitałów ubezpieczonych wynosi z końcem ub. roku kwotę 81.866.120 koron, a suma zabezpieczonej renty 309.371 koron, ogółem zaś wydano w dziale życiowym 24.966 polic. Premij zebrano 2.903.464 koron (+ 302.932 koron 62 hal.). Ujemnym objawem w operacyach roku 1900 była śmiertelność znaczniejsza od przewidywanej o kwotę 128.663 koron. W roku ubiegłym wzrosły rezerwy premii o koron 917.837, a fundusz ubezpieczeń wzajemnych o 54.282 koron. Zysk z roku 1900 wynosi 138.923 koron 54 hal. (+ 13.268 koron 76 halerzy).

W dyskusyi, jaka się rozwinęła nad wygłoszonemi sprawozdaniami z poszczególnych działów, zabierali głos pp.: Dydyński, który imieniem komisyi rewizyjnej wniósł o udzielenie dyrekcyi absolutoryum, dyr. Romer mówił o wzmocnieniu kontroli, a obniżeniu kosztów administracyjnych w Towarzystwie, p. Wiesiołowski bronił interesów Kółek rolniczych ubezpieczanych w krakowskiem Towarzystwie, pastor Michejda ze Śląska prosi o przyznanie ubezpieczającym się jego rodakom 6% opustu. Na wnioski powyższe, oraz na różne zarzuty, które padły pod adresem dyrekcyi od niektórych członków, odpowiadali pp.: Gromnicki, Dydyński, dyr. Romer i Andrzej hr. Potocki.

Po kilku dalszych przemówieniach zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum i przyznało fundusz dyspozycyjny w kwocie 10.000 koron. — Rezolucya p. Wiesiołowskiego, ażeby Rada nadzorcza rozpatrzyła przyznanie Kółkom rolniczym 6% upustu, nie uzyskała większości.

Po południu obradowano w dalszym ciągu nad sprawozdaniem Rady nadzorczej o dziale życiowym, przedłożonem przez referenta dra Konstantego Lipowskiego. Po załatwieniu różnych spraw, wybrano członkiem Rady nadzorczej I wiceprezydenta miasta Lwowa, p. Michała Michalskiego, w miejsce p. Edwarda Marynowskiego, zamianowanego dyrektorem lwowskiej reprezentacyi. Obrady zakończyły się o godzinie trzy kwadranse na ósmą wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

W poniedziałek odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu pod przewodnictwem p. Józefa Męcińskiego. Zawiadomił on, że dywidenda za rok ubiegły wynosi 4½%, a portfel wekslowy jest w dobrym stanie. W sprawozdaniu dyrekcyi p. Słonecki zaznaczył, że z powodu wątpliwych wierzytelności z lat dawnych, na pokrycie których w obecnym bilansie wstawiono 68.482 koron, nie mogła dyrekcya zniżyć stopy procentowej poniżej 6 od sta. Referent Rady nadzorczej Andrzej hr. Potocki wykazał, że obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił 92.584.269 k., członków było 1345 z udziałami na kwotę 2.306.367 k. Stan wkładek wynosił 4.423.335 kor.; z końcem roku portfel obejmował 1542 weksli na sumę 6.795.426 koron. Czysty zysk wynosił 115.488 k. Stosownie do wniosku referenta, zgromadzenie, po strąceniu dla dyrekcyi statutowej tantyemy 11.548 kor., rozdzieliło czysty zysk następująco: a) na wypłacenie 4% dywidendy i ½% superdywidendy 99.239 koron; b) na 5% tantyemy dla Rady nadzorczej 5774 koron; c) na przeniesienie na rok następny reszty zysku w kwocie 5925 koron. W dyskussyi nad sprawozdaniem p. Wiesiełowski wyraził żal z powodu odmawiania kredytu niektórym członkom Zachodniej Galicyi. P. Stanisław Dydyński i referent i dyrektor Z. Słonecki wyjaśniali, że dyrekcya kieruje się ostrożnością w udzielaniu pożyczek, opierając się na rzeczowych stosunkach. Wniosek hr. J. Tyszkiewicza o zmianę statutu przekazano Radzie Nadzorczej. Na tem walne zgromadzenie Towarzystwa Kredytowego się zakończyło.

Krakowska Spółka tramwajowa. Pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej, p. Antoniego Oborskiego, oraz w obecności sekretarza namiestnictwa p. Alberta Rożańskiego, jako komisarza rządowego, odbyło się dnia 4 czerwca b. r. I zwyczajne ogólne zgromadzenie Krakowskiej Spółki tramwajowej. Przewodniczący oznajmił zgromadzeniu, iż po zaprowadzeniu ruchu elektrycznego dochody Spółki w porównaniu z dochodami z ruchu konnego otrzymywanemi, powiększyły się prawie w dwójnasób.— Nadto oświadczył prezes, iż budowa dalszych linij kolei elektrycznej rozpocznie się wkrótce, tak, iż część ich oddaną zostanie do użytku jeszcze w tym roku. Sprawozdanie Rady zawiadowczej przyjęto do wiadomości jednogłośnie, a ze zysku za rok 1900, osiągniętego przy ruchu konnym uchwalono wypłacić wypłacić 5% dywidendy. W końcu wybrano ponownie ustępujących członków Rady zawiadowczej i komisyi rewizyjnej oraz przyjęto proponowane zmiany statutu.

Stan zasiewów w Austro-Węgrzech. W „Statistische Nachrichten" ogłasza ministerstwo rolnictwa sprawozdanie o stanie zasiewów z końcem maja b. r.

Dżysta i zimna pora w kwietniu i z początkiem maja, w całej monarchii panująca, spowodowała nader powolny rozwój wegetacyi, a częste przymrozki pogorszyły znacznie stan ozimin.

Pszenica zapowiada stosunkowo najlepsze zbiory i tylko w środkowych Czechach stan jest słabszy.

Najbardziej z ozimin ucierpiało wskutek zimna i silnych wiatrów żyto, które szczególnie u nas w Galicyi jest bardzo rzadkie i nie wyda wielkiego plonu. Lepszym jest stan żyta w Czechach i na Morawach.

Również i na rozwój rzepaku niekorzystnie oddziałały zimne przymrozki w miesiącu kwietniu. Najmniej ucierpiał rzepak w Górnej i Dolnej Austryi i w Styryi.

Wiosenne zasiewy mogły tylko z trudnością być wskutek niepomyślnej pory ukończone. — Stosunkowo najsłabiej rozwijają się zasiewy wiosenne w Galicyi, gdzie rozpoczęto dość późno roboty, a zimna, kiełkującemu zbożu dotkliwie zaszkodziły.

Jęczmień, który po zasiewach nader słabo się rozwijał, obecnie pod wpływem ciepłych deszczów znacznie się poprawił.

Stan ogólny zasiewów wiosennych jest „dość pomyślny" i zapowiada w razie sprzyjającej pory korzystne rezultaty.

Chmiel dobrze przezimował, a w Galicyi i Czechach rozpoczęto już tyczenie rośliny.

Podobny mniej więcej stan zasiewów przedstawia się na Węgrzech, gdzie również zimna i silne wiatry pogorszyły znacznie oziminy i zasiewy wiosenne w szczególności w okolicach pagórkowatych i górzystych. Z ozimin tylko pszenica wykazuje tam stan dobry. Żyto jak i również jęczmień są dość słabe a najgorzej przedstawia się stan rzepaku, który zimna i robactwo znacznie uszkodziły. Brak deszczu daje się silnie odczuwać w całym kraju.

Jak z powyższego sprawozdania widzimy, stan zasiewów a w szczególności żyta nie rokuje zbyt wydatnych plonów. Mimo to ceny na targach zbożowych są chwiejne a tendencya panująca słabą.

Przyczyny tego szukać należy głównie w ogromnych zapasach zboża, pozostałych z przeszłorocznej kampanii, a które umożliwiają krajom takim jak Ameryka eksportować zboże do Europy w znacznie większych ilościach, niż w latach ubiegłych.

Z targów zbożowych. Kraków. dnia 4 czerwca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·10 do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 14·40 do 15·30. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·40. Jaja za kopę od 2·30 do 2·80. Masła za garniec od 5·90 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 czerwca. Powstał tu strejk czeladników tokarskich. Strejkuje ich 26. Zażądali oni zniżenia czasu pracy z 14 na 11 godzin dziennie i podwyższenia dotychczasowej płacy (60 centów dziennie) o 30%. Strejkujący udali się do inspektora przemysłowego Nawratila z prośbą o interwencyę.

Funkcyonaryusze kolei państwowych wnieśli do rządu memoryał w sprawia zabezpieczenia z powodu nieszczęśliwych wypadków: domagają się, aby pensye w czasie leczenia, nie były mniejsze. jak przed wypadkiem.

Za uwiedzenie uwięziono tu dziś praktykanta górnictwa Henryka Bachta ze Schodnicy. Uwięzienie nastąpiło na żądanie małżonków Glatzów, których 22-letnią córkę uwieść miał Bacht.

Paderewski przybędzie do Lwowa jutro po południu. Na dworcu powita go prezydent Małachowski i przewodniczący komitetu Tchórznicki. Do Przemyśla wyjadą członkowie chóru akademickiego, którzy Paderewskiego powitają pieśnią. Do Przemyśla wyjadą również p. Stanisław Rossowski i dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Sołtys. W niedzielę na cześć Paderewskiego odbędzie się raut na Strzelnicy.

Lwów, 5 czerwca. Z Bóbrki donoszą do „Słowa Polskiego", że w miasteczku Strzelisku omal nie przyszło wczoraj do poważnych rozruchów. Wskutek kłótni między żydówką a włościanką przyszło do bójki między żydami a chłopami. Nadciągnęła żandarmerya, która kilku chłopów zraniła. Komisarz starostwa Grodzicki zaprowadził spokój.

W Bobrownikach (Tarnów) pożar zniszczył wczorajszej nocy kilkanaście domów. Również w gminie Paździacz (Przemyśl) ogień zniszczył 26 domów.

Stanisławów, 5 czerwca. Przed sądem przysięgłych stanął tu Józef Litwinowicz, b. kontrolor urzędu podatkowego w Tłumaczu, oskarżony o defraudacyę kwoty 17.800 złr. na szkodę skarbu państwa. Akt oskarżenia charakteryzuje go jako człowieka lekkomyślnego i karciarza, który przegrał posag żony; ponieważ zaś lubił żyć wygodnie, popadł w długi.

Litwinowicz staje przed kratkami ubrany, jak na przechadzkę, w jasnym paltocie i z cylindrem w ręku, który starannie wygładza. — Mówi wiele, nadając sobie ton lekki.

Rozprawie przewodniczy radca Karanowicz, wotantami są radcy: pp. Scherff i Kafliński. Oskarża zastępca prokuratora Schneider, broni oskarżonego adw. Jurkiewicz.

Wiedeń, 5 czerwca. Król Edward przybędzie do Karlsbadu w lipcu, car zaś Mikołaj w sierpniu b. r.

Praga, 5 czerwca. Sprawa posła Klofacza z niejakim Farekiem, który Klofacza oskarżał o zbrodnię przeciw obyczajności, wzięła całkiem inny obrót. Klofacz wystąpił ze skargą przeciw Farekowi o oszustwo. Po przesłuchaniu Klofacza prokuratorya poleciła wczoraj uwięzić Fareka.

Paryż, 5 czerwca. Uwięziono tu wczoraj hr. Lur-Salucesa.

Paryż, 5 czerwca. Ludność Paryża wedle obliczenia z dnia 26 marca b. r. wynosi 2,710.000.

Rzym, 5 czerwca. Agencya Stefaniego zaprzecza pogłosce, jakoby papież wczoraj omdlał. Papież przyjmował wczoraj na posłuchaniu kardynałów.

Konstantynopol, 5 czerwca. Tutejszy poseł serbski, Gruicz, wręczył Porcie notę z protestem przeciw ciągłym naruszaniom granicy serbskiej przez Albańczyków.

Z Belgradu donoszą, że w ostatnich dniach dwóch żołnierzy serbskich, pełniących służbę nad granicą padło ofiarą napaści ze strony Albańczyków. Rząd serbski gotów chwycić się represalij, ponieważ Porta nie uczyniła nic, aby podobnym zajściom zapobiedz.

Płace praktykantów i auskultantów.

Wiedeń, 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prawniczej przedłożył sprawozdawca Schuecker wnioski, aby odtąd adjuta auskultantów sądowych, w miejsce dotychczasowej płacy 1000 i 1200 K, wynosiły 1600 i 2000 K, mianowicie 1600 K od dnia nominacyi, 2000 K po dwuletniej, przygotowawczej służbie sędziowskiej, licząc od dnia jej rozpoczęcia.

Praktykanci sądowi pobierać mają po 1000 K, w miarę tego, jak na nich przyjdzie kolej. W danym okręgu wyższego sądu krajowego pobierać ma to adjutum piąta część ogólnej liczby praktykantów.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 czerwca. Izba poselska przystąpi w sobotę do dalszych obrad nad nowelą przemysłową, po czem wniesione będzie przedłożenie o kwocie w pierwszem czytaniu.

Dziś wieczór odbędzie posiedzenie Izba panów. Na porządku dziennym będzie ustawa o 9-godzinnym dniu pracy dla robotników górniczych.

Delegacye.

Wiedeń, 5 czerwca. Delegacya austryacka odbyła dziś posiedzenie. Na porządku dziennym: etat ministerstwa wojny.

Axmann domaga się, aby rząd bliżej się zastanowił nad 2-letnim czasem służby wojskowej; żąda, aby materyał odnośny rząd przedłożył na przyszłorocznej sesyi. Mowca skarży się następnie na szykanowanie drobnego przemysłu przy dostawach.

Schoenborn ubolewa, że obecna sesya delegacyjna tak szyko, za szybko, przechodzi materyał, nad którym ma obradować. Mówi następnie o pojedynkach, a dłuższy ustęp swych wywodów poświęca biciu żołnierzy, co dosyć często zdarza się w armii austryackiej.

Weigel w wyczerpującym i gruntownym wywodzie porusza sprawę rewersów demolacyjnych w Krakowie. Przepis fortyfikacyjny z 22 grudnia 1859 bywa z wielką surowością przeprowadzany, a rewersy demolacyjne tak są stosowane, że cała ludność Krakowa i okolicy podnosi jedną wielką skargę. Wyborcy bardzo gorąco kładą swoim posłom na serce tę sprawę, żądając usunięcia krzywdy. Położenie jest istotnie takie, że już dalej nie będzie można wytrzymać.

Najbliższe gminy Krakowa, Półwsie Zwierzynieckie, Nowa i Czarna wieś, Grzegórzki najwięcej cierpią. Ludność tych miejscowości tak pokrzywdzona, że rewersy demolacyjne są dla niej ruiną. W praktyce bowiem rzecz przedstawia się tak: Właściciel gruntu buduje dom, zaciąga pożyczkę w banku, a potem dopiero władza wojskowa ze swojemi prawami prenotuje się na domu t. j. że ma prawo w przeciągu 2 lat dom zbudowany zburzyć; bank bojąc się tego. wypowiada kapitał i cofa go. Właściciel osiada więc na lodzie i staje się bankrutem.

Mowca powołuje się na wniosek Włochów Tambosiego i tow., którzy domagali się zniesienia rewersów demolacyjnych w Poli. Tryeście i Rivie i odczytuje z tego wniosku motywa. Wyraża w końcu nadzieję. że minister wojny Krieghammer. który zna Kraków. zechce żądaniom krakowskiej ludności zadosyć uczynić i usunąć krzyczące krzywdy równające się zupełnemu zniesieniu prawa własności.

Następnie ordin. wojskowe uchwalono. Po odpowiedzi min. Krieghammera na kilka interpelacyj, przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń, 5 czerwca. Delegacya węgierska obraduje dziś nad budżetem wspólnych finansów. W sobotę odbędzie się dalszy ciąg rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Grecya i Kreta.

Ateny, 5 czerwca. Książę Jerzy nie chce przyjąć nadal godności gubernatora wyspy Krety. Prawdopodobnie sądzi ks. Jerzy, że w ten sposób przyspieszy unię Krety z Grecyą.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 5 czerwca. W Barcelonie obawiają się nowych rozruchów.

Madryt, 5 czerwca. Donoszą tutaj z Vigo, że wybuchło tam bezrobocie robotników kolejowych. Zachodzi obawa o zaburzenia.

Z Chin.

Berlin, 5 czerwca. „Biuro Wolfa" donosi z Pekinu: W zakazanem mieście wybuchł pożar.

Berlin, 5 czerwca. Hr. Waldersee odroczył swój wyjazd z Chin ze względu na ostatnie zajście w Tientsinie między żołnierzami angielskimi a niemieckimi.

Z Afryki południowej.

Londyn, 5 czerwca. Kitchener donosi. że Gameston poddał się Boërom pod dowództwem Kruitzingera. Załogę puszczono na wolnosć. — Walka trwała 4 godziny. Generał French objął kierownictwo wojsk w kolonii Przylądkowej.

Londyn, 5 czerwca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi, że nieprzyjaciel zaatakował Dicksona w sile 1200 ludzi pod Kemps.

Berlin, 5 czerwca. Spodziewają się tutaj, że w kwestyi Transwaalu i Oranii nastąpi wkrótce zwrot bardzo ważny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	107	50
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	561	—
„ Bankverein	483	—
„ Laenderbanku	416	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	75
„ „ Południowej	105	—
„ „ Elbethal	500	—
„ „ Nordbahn	6040	—
„ „ Staatsbahn	668	50
„ „ Alpine	470	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	253	75

Berlin, 5 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	215	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 5 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	7	98
Żyto (na wiosnę)	7	70
Kukurudza	5	68
Owies (na wiosnę)	7	75

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). **Rządca drukarni L. K. Górski**